

DZIESIECIU

Z
WIELKIEJ
ZIEMI

3

Nim wstanie Świt

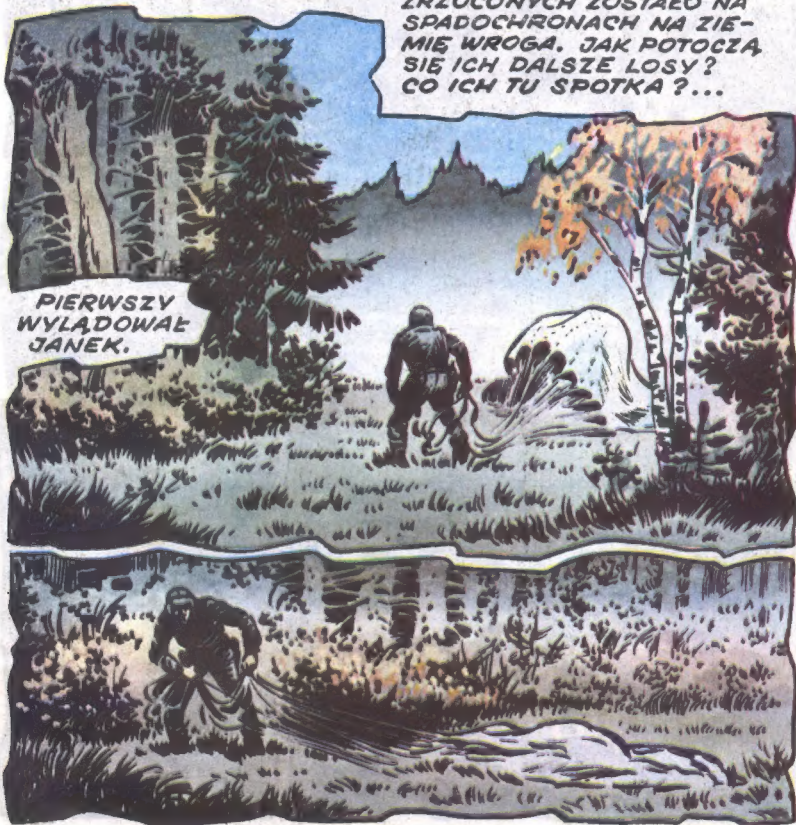


NIM WSTANIE ŚWIT

CZĘŚĆ
3

GŁÓWNY BOHATER JANEK I JEGO TOWARZYSZE W SPECJALNYM OŚRODKU NA TERENIE ZSRR PRZESZLI PRZESZKOLENIE PRZYGOTOWUJĄCE ICH DO DZIAŁAŃ DYWERSYJNO-WYWIADOWCZYCH NA TERENACH RZESZY. JANEK ZOSTAŁ DOWÓDCĄ GRUPY. PEWNEJ LISTOPADOWEJ NOCY 1943 R. DZIESIĘCIU MŁODYCH MĘCZYZN ZRZUCONYCH ZOSTAŁO NA SPADOCHRONACH NA ZIEMIĘ WROGA. JAK POTOCZĄ SIĘ ICH DALSZE LOSY? CO ICH TU SPOTKA?...

PIERWSZY
WYLĄDOWAŁ
JANEK.



TRZEBĄ GO
JAK NAJGŁĘBIEJ ZAKO-
PAĆ... DOBRZE, ŻE ZIE-
MIA JESZCZE NIE
STWARDNIAŁA...



MGŁA CORAZ BAR-
DZIEJ GĘSTNIEJE...
ŁĄDOWANIE W TYCH
WARUNKACH I DO TE-
GO W NIEZNANYM
TERENIE NIE NA-
LEŻY DO PRZY-
JEMNOŚCI.



JANEK UŻYŁ UMÓWIO-
NEGO SYGNAŁU, POHU-
KUJĄC JAK PUSZCZYK.



UHU!
UHU!
UHU!

ZZA DRZEW DO-
BIEGŁO RÓWNIEŻ
POHUKIWANIE.



TO ONI!
ALE CZY
WSZYSCY?

SPOTKANIE W LEŚNEJ GŁUSZY...

WSZYSTKO W PORZĄDKU?
ŻADNYCH KONTUZJI PRZY
ŁĄDOWANIU? NIE WIDZĘ
JOŻKA I ROMKA.

BYLIŚMY ZAJĘCI
SPADOCHRONAMI,
NIE WOŁALIŚMY ICH
JESZCZE.



STRASZNA MGŁA.
MIAŁEM WRAŻENIE,
ŻE TOPIĘ SIĘ
W MLEKU.

MOŻE ICH
ZNIOSŁO GDZIEŚ
GŁĘBIEJ
W LAS...



NATYCHMIAST
ZACZYNAMY PO-
SZUKIWANIA. KON-
RAD I ZBYSZEK
ZOSTAJĄ NA WY-
PADEK GDYBY
TAMCI TU
PRZYSZLI...



ROMEK MA NASZĄ
RADIOSTACJĘ...
CO BEZ NIEJ ZRO-
BIMY? MAM NA-
DZIEJĘ, ŻE NIC
ZŁEGO IM SIĘ
NIE STAŁO...



NAGLE ZODDALI DO-
BIEGŁO POHUKIWANIE
PUSZCZYKA.

TO KTÓRYŚ
Z NICH. BIEGNIJ-
MY W TĄTĄ
STRONĘ!



NIE CHCIAŁEM
ODCINAĆ LINEK
I RYZYKOWAĆ SKOKU.
MOGĘBYM USZKODZIĆ
RADIOSTACJĘ...

ZARAZ
CIĘ STAMTĄD
ŚCIGNIEMY.

W TORBIE
JEST SZNUR.
PODAJCIE MI GO.
SPRÓBUJĘ PRZY-
CIGNĄĆ ROMKA
BLIŻEJ PNIA.



WIESZ, STARY,
ŻE JOZEK SIĘ
JESZCZE NIE
ZGŁOSIŁ...

CO MÓWISZ?
SKAŁAŁ TUŻ PO
MNIE, NIE MOŻE
BYĆ DALEKO...



TRZEBA SIĘ
SPIĘSZYĆ. PRZED
ŚWITEM MUSIMY
BYĆ STĄD JAK
NAJDALEJ.

POSZUKIWANIA TRWAŁY. LAS
SPOWIJALA WCIAZ MGŁA, A PO-
NAWIANE SYGNAŁY POZOSTA-
WAŁY BEZ ODPOWIEDZI.
NAGLE...

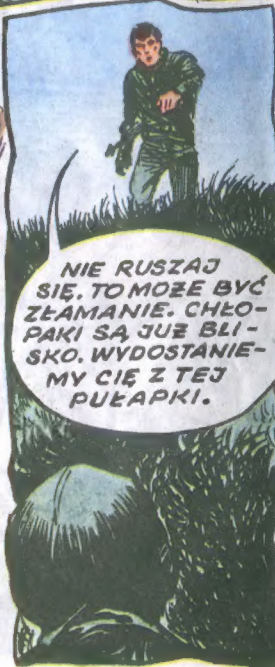
TO CHYBA
SPADOCHRON!



JOZEK!
CO CI SIĘ
STAŁO?
DLACZEGO TAM
TKWISZ?

NIE MYŚLISZ
CHYBA, ŻE DLA
PRZYJEMNOŚCI.
ZWALIŁEM SIĘ PRO-
STO W TEN IDIOTYCZNY
DOŁ, A DO TEGO NO-
GA BOLI MNIE
JAK DIABLI.

NIE RUSZAJ
SIĘ, TO MOŻE BYĆ
ZŁAMANIE. CHŁO-
PAKI SĄ JUŻ BLI-
SKO. WYDOSTANIE-
MY CIĘ Z TEJ
PUŁAPKI.



PRZED ŚWITEM CAŁA GRUPA RUSZYŁA W DROGĘ. KOLEDZY NIE-
SŁI JÓZKA NA ZAIMPROWIZOWANYCH Z GAŁĘZI NOSZACH -
ZWICHNĘTA STOPA PUCHEŁA I UNIEMOŻLIWIAŁA CHODZENIE...



CO ZA PECH...
I DO CZEGO
SIĘ WAM PRZY-
DA TAKI KA-
LEKA?

PO PIERWSZE
PRZESTAŃ SIĘ WIER-
CIC, BO TAK NAM
CIĘŻKO, PO DRUGIE
-NIE BREDŹ. ZNAM
SIĘ NA ZIOŁACH. KIL-
KA OKŁADÓW I BĘ-
DZIESZ MOGŁE
TAŃCZYĆ.

U CELU...

OTO JEZIORO, O KTÓRYM
MÓWIEM NASZEMU MAJO-
ROWI W OŚRODKU, PAMIĘ-
TASZ, JANKU? ILE MAM
WSPOMNIENI ZWIĄZA-
NYCH Z TYM
MIEJSCEM...

PAMIĘTAM NAWET, ŻE OSTA-
TNIE WAKACJE SPĘDZIŁEŚ TU
W 1936 R. U LEŚNICZEGO
FRANCISZKA...

KAZIK, WEŹ CZTERECH
CHEOPAKÓW I POSZUKAJCIE
ODPOWIEDNIEGO MIEJSCA NA
NASZĄ BAZĘ WYPADOWĄ.
KONRAD ZOSTAJE PRZY JÓZKU.
ZBYSZEK PILNUJE CZY KTOŚ
SIĘ NIE ZBLIŻA OD STRONY
LASU. MY Z ARTUREM PRZE-
STUDIOWEMY MAPĘ NAD
JEZIOREM.



TĘDY MOŻNA DOJŚĆ DO
LEŚNICZÓWKI... TAMTA
DROGA PROWADZI DO MIA-
STECZKA KRAJEŃSKIE,
PRZEMIANOWANEGO PRZEZ
NIEMCÓW NA KLEIN-
STADT...

DOBRA,
PENETRACJĘ TERE-
NU ZACNIEMY OD JU-
TRA. DZIŚ CZEKA NAS JESZ-
CZE SPORO ROBOTY
Z URZĄDZENIEM „MIE-
SZKANIA”.

MINĘŁY DWIE GODZINY.
WROCIE KAZIK...

MELDUJĘ, DOWÓDCO,
ŻE ZNALEŻLIŚMY TO,
O CO CHODZI. MOŻEMY
TAM ZBUDOWAĆ ZIE-
MIANKĘ JAK SIĘ PA-
TRZY. MAM W TYM NIE-
JAKIE DOŚWIADCZE-
NIE...

NO,
TO RUSZA-
MY!

JEST TU
WZGLĘDNE SUCHO,
MATERIAŁU DO ZAMASKO-
WANIA PEŁNO, DREWNO
NA MIEJSCU. WYJŚCIA
ZROBIMY Z TRZECH
STRON...

BYŁBYM CI
WZIĘCZNY, GDY-
BYŚ MNIE JAK NAJ-
SZYBCIEJ URUCHO-
MIŁ...

DOSKONALE. WSZYSCY
BIERZEMY SIĘ DO RO-
BOTY. MUSIMY SIĘ Z TYM UPO-
RAĆ DO WIECZORA. BRONEK, Z
UWAGI NA SVOJE TALENTY ME-
DYCZNE, ZAJMIĘ SIĘ PRZED
WSZYSTKIM JÓZKIEM.

NA DRUGI
DZIEŃ...

TRZEBA SIĘ
BĘDZIE BLIŻEJ
ZAINTERESOWAĆ TYM
OBIEKTEM...



W PEWNEJ CHWILI JANEK
WYPATrzyŁ LEŚNICZÓWKĘ,
O KTÓREJ WSPOMINAŁ
ARTUR ...

CIEKAWIE CZY
DAWNI GOSPODARZE
WCIAŻ W NIEJ MIESZKAJĄ.
MOGLIBY SIĘ NAM
PRZYDAĆ ...



W KLEINSTADT
MIESZKA NASZ "KON-
TAKT"-ALOJZY. CZŁO-
WIEK, Z KTÓRYM -ZGODNIE
Z INSTRUKCJĄ-MAMY
WSPÓŁPRACOWAĆ.





WYGLĄDASZ JAK PRAWDZIWY
AUTOCHTON. NIC DZIWNEGO BO
CYWILNE UBRANIA, W KTÓRE NAS
WYPOSAŻONO ZOSTAŁY USZYTE NA
WZÓR TU NOSZONYCH I, OCZYWIŚ-
CIE, SĄ Z NIEMIECKICH MATERIA-
ŁÓW. NIGDY ZA DUŻO OSTROŻNO-
ŚCI. DOTYCZY TO RÓWNIEŻ
SPOTKANIA, NA KTÓRE
IDZIESZ...

PAMIĘTAM
O TYM.

ARTUR OBSERWUJE
Z UKRYCIA ZABUDO-
WANIA LEŚNICZÓWKI...

W TYM MOMENCIE, JAKBY PRZY-
WOŁANA JEGO MYŚLAMI, WYSZŁA
NA GANEK MŁODA DZIEWCZYNA...



HANIA, CÓRKA
LEŚNICZÉGO MIAŁA
WTĘDY 10 LAT, CIENKIE
WARKOCZYKI I ŁAZIŁA
PO DRZEWACH JAK
KOT. CHCIAŁBYM
JĄ SPOTKAĆ...

TO ONA!
WYROŚŁA NA ŁADNĄ
PANĘ.



PANIENKA
JEST CÓRKA PANA
FRANCISZKA,
PRAWDA?

PAN...
PAN MNIE
ZNA?

JESZCZE SPRZED WOJNY. NIE
POZNAJESZ MNIE, HANIU?
A PAMIĘTASZ JAK ODKRYWA-
LIŚMY WSPÓLNIE MIEJSCA,
GDZIE WSPŁY NAJPIĘKNIEJ-
SZE KOŹLAKI?

ARTUR?! SKĄD TY,
PRZEPRASZAM, PAN, TU-
TAJ? PO TYLU LATACH?
WPROST NIE MOGĘ
UWIERZYĆ...

MÓWMY SOBIE
PO IMIENIU. JAK
MNIE ZAPROSISZ
DO ŚRODKA, TO CI
OPOWIEM.

WEJDŹ,
BARDZO
PROSZĘ.
MAMA SIĘ
UCIESZY.

MAMO! WYOBRAŹ SOBIE, ŻE TO JEST
ARTUR! SPĘDZAŁ U NAS WAKACJE PRZED
WOJNĄ. NIE PRZYPOMINASZ SOBIE?

TO KAWAŁ CZASU, NIC
DZIWNEGO, ŻE NIE POZNAJĘ.
NIKOGO DO SIEBIE NIE ZAPRA-
SZAMY TERAZ... CZASY NIE-
PEWNE. TYŁE SIĘ ZMIENI-
ŁO... A PAN CO ROBI
W TYCH STRONACH?

PRZEPROWADZAŁEM W OKOLICY KONTROLĘ GOSPODARSTW
RYBNYCH, POMYŚLAŁEM SOBIE - ZAJRZĘ, ZOBACZĘ, CO
U PAŃSTWA SĘDZĄ. MIAŁEM TEŻ NADZIEJĘ, ŻE PAN FRANCISZEK
ZABIERZE MNIE, JAK DAWNIEJ, NA JEZIORO.
BYŁ ZAPALONYM WĘDKARZEM, DUŻO MNIE NAUCZYŁ...

BĘDZIE JUŻ CZTERY
LATA JAK MĘŻA NIE
MA. POSZEDŁ W 39 RO-
KU NA FRONT I NIE
WRÓCIŁ. ZOSTAŁYŚMY
SAMY NA GOSPODARSTWIE.
WCIAŻ CZEKAMY...

NIE TRZEBA TRACIĆ NADZIEI.
MOŻE DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI?
WOJNA SIĘ SKOŃCZY - MĘŻCZY-
ŻNI BĘDĄ WRACAĆ DO SWOICH
DOMÓW... POJDĘ JUŻ. DZIĘ-
KUJĘ ZA PYŚNE JABŁĘKA.



MAMO, NIE
BYŁAŚ MIŁA
DLA ARTURA...

PO POWROCIE...

... NO, TO
OPOWIEDZIAŁEM
CI WSZYSTKO. NIE WY-
KLUCZONE, ŻE LEŚNI-
CZY ŻYJE. WIESZ, OD-
NIOŚŁEM WRAŻENIE,
ŻE MATKA HANKI NIE
BYŁA ZACHWYCONA
MOJĄ WIZYTĄ ...

BO JA WIEM KIM ON
JEST NAPRAWDĘ I PO CO
PRZYJECHAŁ... TERAZ NIE
MOŻNA NIKOMU UFAĆ.
ZWŁASZCZA TU...



JUTRO
Z SAMEGO RANA
POJDZIESZ DO ALOJZE-
GO. HASŁO ZNASZ. PRZY
OKAZJI WYPYTAJ GO
O OBYE KOBIETY.

ZNISZCZENIE NIE WIDAĆ,
ALE TO JUŻ ZUPEŁNIE INNE MIASTO
OD TEGO, KTÓRE PAMIĘTAM - WSZYST-
KICH POLAKÓW WYSIEDLONO
I TYLKO NIEMIECKI SZWAR-
GOT SŁYCHAĆ NA ULICY.



Textilwa

NAWET SPORO
TOWARÓW. NIC
DZIWNEGO. NAKRA-
DLI SIĘ W CAŁEJ
EUROPIE, A LUDZIE
Z PODBITYCH KRA-
JÓW PRACUJĄ
NIEWOLNICZO DLA
POTRZEB III RZESZY.

NIE WYGLĄDA
NATO, ZEBY
MNIEMIE KTOŚ ŚLE-
DZIŁ. NO, TO
TERAZ DO
ALOJZEGO...

W MOMENCIE, GDY ARTUR
ZBLIŻAŁ SIĘ DO BRAMY
DOMU, W KTÓRYM MIE-
SZKAŁ „KONTAKT”, ZZA
ROGU WYSZŁĘ PATROL
POLICYJNY...

DIABLI ICH NADALI.
NA WSZELKI WYPA-
DEK ZROBIĘ JESZ-
CZE MAŁY SPA-
CEREK.



NA MIEJSCU...

CZY MOGĘ MÓWIĆ
Z PANEM ROSSEM?

Z PRZYJEMNOŚCIĄ SIĘ NAPIJĘ-ZASZŁO
MI W GARDLE. PRACUJĘ W SPOŁECIE GOSPO-
DARKI RYBNEJ. W NADZORZE. WIEM,
ŻE KORZYSTAJĄ
Z PANA USŁUG JA-
KO DOSKONAŁE-
GO FACHOWCA...
JA TEŻ BYM
CHCIAŁ SIĘ PO-
RADZIĆ...

MAM ŚWIETNY
SPRZĘT WĘDKARSKI
-JEŚLI PANA TO
INTERESUJE...

TO JA.
PROSZĘ
WEJŚĆ.

WŁAŚCIWIE, TO CHCIAŁ-
BYM UBIĆ Z PANEM PE-
WIEN INTERES...

TO, CO
PAN TERAZ
OGLĄDA, TO
MOJE ZBIORY.
NIE SĄ DO
SPRZEDANIA.

MAM CIOTKĘ.
CIOTKA CHCE MIEĆ
ZŁOTY HACZYK.

NA CZERWONYM
KOLEKU?

TAK. NA
CZERWONYM.
JESTEM
ARTUR.

NARESZCIE! WITAŁ! NIE MO-
GŁEM SIĘ JUŻ DOCZekać! MAMY
TU DOBRZE ZORGANIZOWANĄ
GRUPĘ ANTYFASZYSTOWSKĄ.
CHĘTNIE UDZIELIMY WSZEL-
KIEJ POMOCY...

DZIĘKUJĘ.
BĘDZIE NAM
POTRZEBNA. OMÓ-
WIMY WSZYSTKO
JUTRO WSPÓLNIE
Z NASZYM DOWÓDCĄ.
A TERAZ TYLKO PRO-
SBA O ZAŁATWIENIE
KARTEK ŻYWNOŚCIO-
WYCH DLA 10 LUDZI.
PIENIĄDZE, ŻEBY
OPŁACIĆ KOGO TRZE-
BA, DOSTANIECIE.

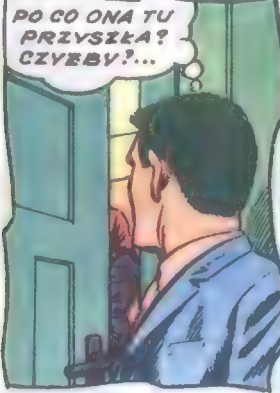
ZROBI SIĘ. BĘDĘ NA WAS
CZekał O PIĄTEJ PO POŁUDNIU
W RYBAKÓWCE. POWIEM CI
JAK TAM DOTRZEĆ...

NAGLE ROZLEGŁY SIĘ TRZY
DZWONKI DO DRZWI WEJŚCIO-
WYCH...

SPODZIEWAŁEŚ
SIĘ KOGOŚ?! WOLAŁ-
BYM, ŻEBY NIKT MNIE
TU NIE WIDZIAŁ.

BĄDŹ SPOKOJNY. WIEM,
KTO TO JEST. ZAŁATWIĘ SPRA-
WĘ W PRZEDPOKOJU.

PRZEZ SZPARĘ WUCH-
LONYCH DRZWIACH OD
POKOJU ARTUR ZOBA-
CZYŁ WCHODZĄCĄ DO
MIESZKANIA HANIĘ...

PO CO ONA TU
PRZYSZŁA?
CZYBY?...


ZNASZ
DOBRZE CÓRKĘ
LEŚNICZEGO?
CO MI MOŻESZ
POWIEDZIEĆ
O NIEJ I JEJ
RODZINIE?

ONA I JEJ MATKA
SĄ GODNE ZAUFAN-
IA. NIENAWIDZA
NAZISTÓW TAK JAK
MY. OJCIEC BYŁ NA
LIŚCIE POLEGEŁYCH,
ALE OBY NIE WIERZA-
Ł, ŻE ZGINĄŁ. ZAŁATWIŁ,
ŻEBY WAM DOSTARCZA-
ŁY ŻYWNOSĆ.

NASTĘPNEGO DNIA
W RYBAKÓWCE...

WSPANIAŁE BYŁY
TE SMAŻONE SIE-
ŁAWY. NARESZCIE
JAKAŚ ODMIANA
PO KONSERWACH.

TAK. DAWNO NIC MI TAK NIE SMAKOWAŁO.
WRACAJMY JEDNAK DO NASZYCH SPRAW...
DZIAŁASZ NA TYM TERENIE OD LAT... MY MAMY
ZAMIAR NIECO TU „ZAMIESZAC” HITLEROWCOM.
BĘDZIE TO JEDNAK MOŻLIWE TYLKO
PRZY POMOCY TWOJEJ I TWOICH LUDZI.
CZY JESTEŚ ICH ZUPEŁNIE PEWNY?



CAŁKOWICIE. NIE MIELIŚMY ZRESZTĄ
ŻADNEJ WSYPI. MOI TOWARZYSZE PRA-
CUJĄ W RÓŻNYCH ZAWODACH I NA
RÓŻNYCH STANOWISKACH, DLATEGO
MOGĄ ZDOBYWAĆ POTRZEBNE
WAM INFORMACJE.



ZNAKOMICIE. INTERESUJĄ NAS PRZEDÉ WSZYSTKIM: DYSLOKACJA JEDNOSTEK WOJSKOWYCH, GŁÓWNIÉ TYCH, KTÓRE STANOWIĄ REZERWÉ DLA FRONTU WSCHODNIEGO, TRANSPORTY KOLEJOWE, ZAKŁADY PRODUKUJĄCE DLA POTRZEB FRONTU, FORMACJE POLICYJNE, STRUKTURA URZĘDÓW, NAZWISKA I FUNKCJE PRZEDSTAWICIELI MIEJSCOWYCH WŁADZ, NASTROJE LUDNOŚCI...

W POKOJU PANA JANA-KUSTOŚA MUZEUM...

OJEJKU! PO CO TO WSZYSTKO CHCIELISZCIE WIEDZIEĆ?

ZAPOMNIAŁEŚ, MACZKU, ŻE ZABRALI ŻE SOBĄ, RADIOSTACJĘ, ŻEBY NADAWAĆ MELDUNKI NA WIELKĄ ZIEMIĘ?

NO WEAŚNIE. KAŻDA INFORMACJA OTYM, CO SIĘ DZIEJE NA TERENACH RZESZY BYŁA CENNA. PRZECIEŻ WIOSNĄ, 1944 R. MIAŁA RUSZYĆ WIELKA RADZIECKA OFENSYWA. POTRZEBOWALIŚMY TYCH DANYCH RÓWNIEŻ DLA REALIZACJI ZADAŃ DWYERSYJNYCH.

A JAKA BYŁA PIERWSZA AKCJA GRUPY?

ZARAZ WAM OPOWIEM. OTÓŻ KTÓREGOŚ DNIA UZYSKALISMY OD ALOJZEGO WIADOMOŚĆ, ŻE TRANSPORT NOWO WYPRODUKOWANYCH DZIAŁ PRZECIWPANCERNYCH PRZEZNACZONYCH NA FRONT WSCHODNI PRZEJEŻDZAĆ BĘDZIE PRZEZ MOST NA RZECIE W POBLIŻU NASZEJ BAZY...

**DUŻE
ROZSZYFROWAŁEM.
WIELKA ZIEMIA
WYRAZIŁA ZGODĘ
NA AKCJĘ. ŻYCZA
NAM POWO-
DZENIA.**

**SPRAWDZILIŚMY
Z RAFAŁEM. MOSTU
PILNUJE DWOCH STRA-
ŻNIKÓW. ZMIENIA-
JĄ SIĘ CO GO-
DZINĘ.**

**DOSKONALE.
GODZINA WYSTARCZY.
BRONEK I ZBYSZEK ZAŁMĄ
SIĘ STRAŻNIKIEM. RAFAŁ
I JA ZAŁOŻYMY ŁA-
DUNKI.**

**NADESZŁA
NOC...**

**OBCHODZI
MOST CO 15 MINUT.
POWINIEN ZARAZ
WYJŚĆ Z BUDKI.**

TERAZ!



KOŃCZYMY
I ZMIATAMY.
ZARAZ PRZE-
JEDZĄC
BĘDZIE TEDY
POCIAG OSO-
BOWY, A PO
NIM TEN,
KTÓRY NAS
INTERESUJE.



PRZYPOMINA
MISIE WYLICZANKA
- „JEDEN PRZEPU-
SZCZAMY, DRUGI
ZATRZYMAMY”...



PO KILKUNASTU MINUTACH...

UWAGA!
URUCHOMISZ ZA-
PALNIK, KIEDY CA-
ŁY SKŁAD ZNAJDZIE
SIĘ NA MOSTCIE.

CHŁOPCY W NAPIĘCIU
OBSERWOWALI WJAZD
TRANSPORTU NA MOST.

NARESZCIE...

TERAZ!

CISZĄ, NOCĄ, WSTRZĄSNĄŁ
GWALTOWNY WYBUCH...



WYOBRAZAM SOBIE
ZASKOCZENIE HITLE-
ROWCÓW...

TAKI
ZAMACH
NA TERENIE
WŁĄCZONYM
DO RZESZY TO
BYŁ DLA NICH
PRAWDZIWY
SZOK.

I CO
ZROBILI?

DOWIEDZIELIŚMY SIĘ
PRZEZ LUDZI ALOJZEGO,
ŻE POLICJA ZOSTAŁA PO-
STAWIONA W STAN POGO-
TOWIA. MIAŁY MIEJSCE
RÓWNIEŻ ARESZTOWANIA
WŚRÓD PRACOWNIKÓW
KOLEI, ALE OFICJALNIE
STARANO SIĘ CAŁEJ TEJ
SPRAWIE NADAĆ INNY
CHARAKTER. GAZETY PI-
SAŁY O „WYPADKU” SPO-
WODOWANYM WADĄ
KONSTRUKCYJNĄ MOSTU
I ZBYTNIM JEGO PRZE-
CIĄŻENIEM, ANALO-
GICZNĄ WERSJĘ PO-
DAWAŁA RÓWNIEŻ
MIEJSCOWA RA-
DIOSTACJA.

PRZECIEŻ PO WYSŁADZENIU
MUSIAŁO TO WYGLĄDAĆ ZU-
PEŁNIE INACZĘ NIŻ PO NOR-
MALNEJ KATASTROFIE
KOLEJOWEJ...

CAŁY
TEREN ZOSTAŁ
NATYCHMIAST
OTOCZONY PRZEZ
ŻANDARMERIE, ALE OCZYWIŚCIE -
PRZECIEKI BYŁY. POSTANOWILIŚMY
WIĘC „IŚĆ ZA CIOSEM” I UNIESZKODLI-
WIĆ RADIOSTACJĘ. CHODZIŁO NAM
O WYWOŁANIE U NIEMCÓW PSY-
CHOZY LĘKU PRZED WROGIEM
WEWNĘTRZNYM, KRYJĄCYM
SIĘ W SZEREGACH WIERNYCH
HITLEROWI.

TO, CO PLA-
NOWALIŚCIE,
BYŁO CHYBĄ
SKOMPLIKOWA-
NE I NIEBEZ-
PIECZNE...



MASZ RACJĘ. WYMAGAŁO TEŻ
STARANNEGO PRZYGOTOWANIA. LU-
DZIE Z GRUPY ALOJZEGO DOSTARCZYLI
NAM PLANY POMIESZCZEŃ RADIOSTACJI,
INFORMACJE NA TEMAT SKŁADU OSOBO-
WEGO I ROZKŁADU ZAJĘĆ PRACOWNI-
KÓW, SKOMBINOWALI TEŻ SAMOCHÓD
I PEWNEGO WIECZORU...



OTWIERAJ!
SZYBKO!
NA CO
CZEKASZ?!



**W MOMENCIE, GDY STRAŻNIK
ZAJĘTY BYŁ OTWIERANIEM
BRAMY...**



**CHCIAŁBYM BYĆ
PRZY TYM, GDY BĘDZIE
ZEZNAWAŁ, ŻE GO TAK
ZŁAŻYŁO GESTAPO...**



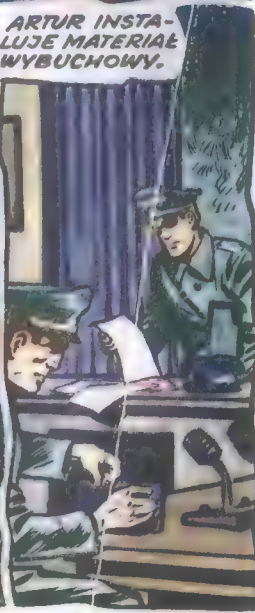
**STRAŻNIK PILNU-
JĄCY GŁÓWNEGO
WEJŚCIA PODZIE-
LIŁ ŁÓŻ SWEGO
POPZEDNIKA...**



IDZIEMY Z ARTUREM DO
OSTATNIEGO POKOJU, GDZIE
ZNAJDUJE SIĘ GŁÓWNE URZA-
DZENIE - DYSPOZYTORNIA.
O TEJ PORZE POWINNO TAM
BYĆ TYLKO DWOCH DYZUR-
NYCH PRACOWNIKÓW, A W
POZOSTAŁYCH POMIESZCZE-
NIACH NIKOGO. ALE NIECH
RAFAŁ Z KONRADEM
NA WSZELKI WYPA-
DEK SPRAWDZĄ...



ARTUR INSTA-
LUJE MATERIAŁ
WYBUCHOWY.



W TYM SAMYM CZASIE...

SZUKACIE
KOGOS?



WEJDŹ
I ZOBACZ, CZY BYŁ
SAM. JA ZAJRZĘ OBOK,
ŻEBY NIE BYŁO NIESPO-
DZIANEK.

W MOMENCIE, KIEDY RAFAŁ
ROZGLĄDAŁ SIĘ PO POKOJU...



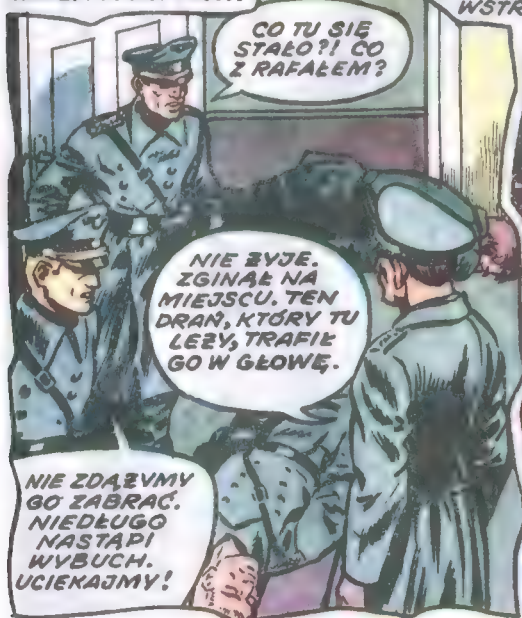
NA ODGŁOS STRZAŁU
ZJAWIŁ SIĘ KONRAD...



NIE
ŻYJE!



NADBIĘGLI TEŻ
JANEK I ARTUR...



CO TU SIĘ
STAŁO?! CO
Z RAFAŁEM?

NIE ŻYJE.
ZGINĄŁ NA
MIEJSCU. TEN
DRAN, KTÓRY TU
LEŻY, TRAFIŁ
GO W GŁOWĘ.

NIE ZDĄŻYMY
GO ZABRAĆ.
NIEDŁUGO
NASTĄPI
WYBUCH.
UCIEKAJMY!

LEDWO ZDĄŻYLI ODJE-
CHAĆ, BUDYNKIEM
WSTRZASNĘŁA PO-
TĘŻNA DETO-
NACJA...

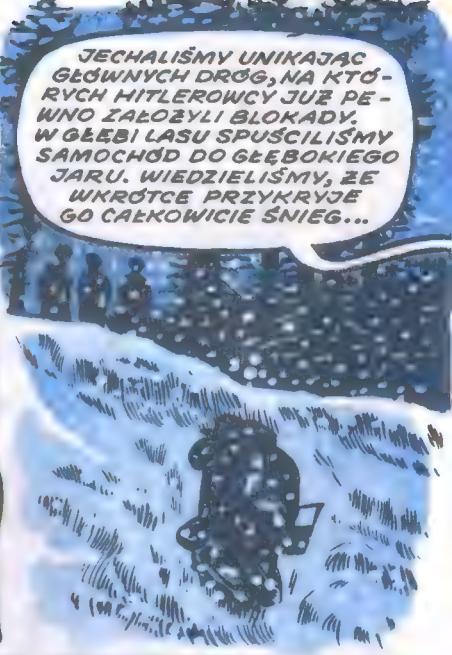




TAKI
DZIELNY
CHEOPAK...
BRAK MI GO
BĘDZIE...

PEWNO
MYŚLISZ
O RAFALE?
JATEŻ...
I O TYM
KTÓRY Z NAS
BĘDZIE
NASTĘPNY.

PRZESTAŃ!
NIE PROWOKUJ
ŁOSU. TO PRZY-
NOSI PECHA.



JECHALIŚMY UNIKAJĄC
GŁÓWNYCH DRÓG, NA KTÓ-
RYCH HITLEROWCY JUŻ PE-
WNO ZAŁOŻYLI BLOKADY.
W GŁĘBI LASU SPUSĆILIŚMY
SAMOCHÓD DO GŁĘBOKIEGO
JARU. WIEDZIELIŚMY, ŻE
WKRÓTCE PRZYKRYJE
GO CAŁKOWICIE ŚNIEG...



A GDZIE
MIESZKAŁIŚCIE
KIEDY NADESZŁY
MROZY?

KORZYSTALIŚMY Z RÓŻNYCH
KONSPIRACYJNYCH MIESZKAŃ,
KTÓRE NAM ZAŁATWIALI NASI PRZY-
JACIELE - ANTYFASZYSZCI. DOSTAWA-
LIŚMY Z WIELKIEJ ZIEMI WCIAŻ NO-
WE ZADANIA, CO WIAZAŁO SIĘ ZE
ZMIANĄ MIEJSC POBYTU...

NA CZYM
TE ZADANIA
POLEGAŁY?



MOŻNA BY JE NAZWAĆ PRACĄ, ROZPO-
ZNAWCZĄ. WYJĘDZALIŚMY DO RÓŻNYCH
WIEKSZYCH I MNIEJSZYCH MIAST PO INFOR-
MACJE - WSPOMINAŁEM WAM JUŻ POPRZE-
DNIO, CZEGO DOTYCZYŁY. PRZEKAZYWALIŚMY
JE NA WIELKĄ ZIEMIĘ...

NIE BALIŚCIE
SIĘ PODRÓŻOWAĆ
POCIAGAMI? A CO BY
BYŁO, GDYBY ŻANDARMI
CHcieli WAS WYLE-
GITYMOWAĆ?

CO TY, MACIEK!
MÓWILI PO NIEMIECKU,
MIELI HITLEROWSKIE
MUNDURY TO I PAPIE-
RY NA PEWNO TEŻ...

DOBRZE CI
TAK MÓWIĆ. CIEKAWIE
JAK BYS SIĘ CZUŁ WŚRÓD
WROGÓW, W NIEPRZYJA-
CIELSKIM KRAJU, W CZASIE
WOJNY. PEWNIĘ BYS
SIĘ WCIAŻ TRZĄSŁ ZE
STRACHU I ZARAZ BY
CIĘ ZAARESZTOWALI...

MUSZĘ SIĘ
WAM PRYZNAĆ,
ŻE MYŚMY SIĘ TEŻ
BALI. TO NORMALNA,
LUDZKA RZECZ. NIE
MA SIĘ CZEGO WSTY-
DZIĆ - TRZEBA TYLKO
NAUCZYĆ SIĘ NAD
STRACHEM ZA-
PANOWAĆ.

PANIE KUSTOSZU, NIECH PAN
OPOWIADA DALEJ, PROSZĘ...

MÓWILIŚMY O NIEBEZ-
PIECZENSTWIE... CZYHAŁO
ONO NIE TYLKO ZE STRONY
NAZISTÓW... PAMIĘTAM -
BYŁO TO W HALLU, DOKĄD
POJECHAŁEM Z ŻENKIEM
ABY ZDOBYĆ INFORMACJE
DOTYCZĄCE PRODUKCJI FA-
BRYKI BRONI. WYSZLIŚMY
WŁASNIE Z DWORCA, GDY NA-
GLE ODEZWAŁY SIĘ SYRENY...

ZA CHWILĘ
MOŻE TU BYĆ GO-
RĄCO. TRZEBA SIĘ
GDZIEŚ UKRYĆ.





INACZEJ SOBIE WYOBR-
ZAŁEM PIERWSZE ZETKNIĘ-
CIE Z NASZYM PRZYJA-
CIEM - ALIANTAMI.
SZKODA, ŻE WYBRALI
AKURAT DZIEŃ NASZE-
GO PRZYJAZDU.

BOMBY PADAŁY
CORAZ BLIŻEJ...

NASZA WINA.
NIE UPRZEDZI-
LIŚMY ICH.

NIE MA NA CO
CZekać. WAŁA
SYSTEMATYCZNIE
W TYM KIERUNKU.
SKACZEMY NA
DRUGĄ STRONĘ!

NO, TO
W IMIĘ OJCA
I SYNA...



NAGLE ZENEK ZATRZYMAŁ SIĘ...

MAMO! MAMO!

ZGUBIŁ SIĘ SMARKACZ! NIE MOGĘ GO TU TAK ZOSTAWIĆ...

MAMO!
MAMO!

ZGUBIŁ SIĘ
SMARKACZ!
NIE MOGĘ GO
TU TAK ZO-
STAWIĆ...

MAMO!
MAMO!

ZGUBIŁ SIĘ
SMARKACZ!
NIE MOGĘ GO
TU TAK ZO-
STAWIĆ...

NIE PŁACZ!
CHODŹ ZE MNĄ.
POSZUKAMY
TWOJEJ
MAMY.

W TYM MOMENCIE W POBLIŻU
EKSPŁODOWAŁA BOMBA!

A dramatic comic book illustration showing a man in a brown coat protecting a woman and child from a massive explosion. A briefcase lies on the ground nearby. The scene is filled with intense orange and yellow light from the blast, with debris flying through the air. The man is crouching, shielding the woman and child with his body. The woman has a look of shock and fear on her face. The child is being held in her arms. The explosion is depicted with a large, bright yellow and orange core, surrounded by a cloud of dark smoke and flying debris. A briefcase lies on the ground in the foreground, suggesting it was the source of the explosion. The background shows a dark, rocky landscape. The overall tone is one of high tension and danger.

CO SIĘ Z NIMI
STAŁO?!

A PAN
W JAKI SPOŚÓB SIĘ
URATOWAŁ?

PODMUCH SPOWODOWANY
EKSPLOZJĄ, ODRZUCIŁ MNIE
POD ŚCIANĘ DOMU I STRACI-
ŁEM PRZYŻYTMOŚĆ. KIEDY
JĄ ODZYSKAŁEM - WRÓCIŁEM
NA PLAC. ODNALEZIŁEM ŻENKĘ.
NIE ŻYŁE, ALE DZIECKO DZIĘKI
NIEMU Ocalało... ZGINAŁ
JAK BOHATER...

POMYŚLCIE, ŻE
PODZIAS II WOJNY
ŚWIATOWEJ ZGINĘ-
ŁO PRZESZŁO 50
MILIONÓW LUDZI.
TO PRZERAZAJĄ-
CA LICZBA. MOŻE
DLATEGO, MOI
DRODZY, MY, STA-
RZY TAK CZĘSTO
PRZYPOMINAMY
TAMTE LATA...
CHCEMY PRZE-
STRZEC MŁODYCH.
OD NICH BOWIEM
ZALEŻY, ABY GRO-
ZA WOJNY NIGDY
SIĘ JUŻ NIE
POWTÓRZYŁA.

A PAMIETASZ,
MACKU, CO DZIA-
DZIUS MÓWIŁ O
DYWANOWYCH
NALOTACH?
W 1945 ROKU
ALIANCI W CIĄGU
DWÓCH DNI ZRÓW-
NALI PRAWIE
Z ZIEMIĄ
DREZNO...

PODOBNY ŁOS SPO-
TKAŁ WIELE MIAST
W RÓŻNYCH KRAJACH.
WARSZAWY WCAŁE NIE
BYŁO, BO JĄ NIEMCY
W 1944 ROKU SPALILI
I ZBURZYLI, A PRZECIEŻ
WIECIE CO SIĘ STAŁO
Z HIROSZIMĄ I NAGA-
SAKI PO WYBUCHU
BOMBY ATOMOWEJ?

WSZYSTKO
TO TAKIE
STRASZNE...

